JANUSZ KORCZAK

O gazetce szkolnej

wolnelektury.pl

FUNDACJA nowoczesna Polska

Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

JANUSZ KORCZAK

O gazetce szkolnej

1. W bardzo wielu szkołach młodzież zaczynała wydawać gazety. Rozmaicie je nazywali i rozmaicie zaczynali. Niestety, koniec zawsze bywał jednakowy: po kilku numerach pismo przestawało wychodzić. Widziałem zapał początku pracy i zniechęcenie po nieudanej próbie. Żal mi było zmarnowanego wysiłku i zapału. Zdaje mi się, że i te nieudane próby nie pozostały bez śladu: dały doświadczenie, czegoś musiały przecież nauczyć. Ale byłoby lepiej, gdyby gazeta szkolna mogła się utrwalić.

Wierzę mocno w potrzebę pism dla dzieci i młodzieży, ale takich pism, których współpracownikami byłyby one same, pism, które by poruszały tematy ważne i ciekawe dla nich, nie tylko — tygodników z bajkami i wierszykami. A co jest dla dzieci i młodzieży ważne, one same muszą powiedzieć w swoich gazetach szkolnych. Więc chcę w tej broszurce dać kilka rad i przestróg, które mogą się przydać tym, co w przyszłości gazetki szkolne wydawać zechcą.

2. Klasa. Czterdziestu uczniów czy uczennic. Zdaje mi się, że pierwszy błąd młodych redaktorów polega na tym, że liczą nie na wszystkich kolegów, ale tylko na pewną nieliczną grupę. Powiadają: „Jest nas troje, będziemy dla pozostałych trzydziestu siedmiu wydawali pismo". — Liczą na to, że powoli wciągnie się do pracy jeszcze kilkoro i będzie dosyć. — Kogo wybierają do swego grona? — Tych, którzy są zdolni i mają łatwość pisania, i tych, którzy od razu się zgadzają, obiecują złote góry i zaraz mają wiele pomysłów.

Jeżeli troje zaczyna, to z tej trójki musi odpaść jeden albo dwoje, zanim przybędzie ktoś nowy. Z trojga jeden może zachorować, może wyjechać, może się obrazić, może się zniechęcić, może się nie nadawać. Jest wielkim błędem zaczynać robotę z tymi, którzy są najzdolniejsi i którzy bez trudu wyrażają zgodę. Bo ci są często najmniej wytrwali albo najbardziej ambitni, a więc najmniej pewni. — Żadne pismo na świecie nie opiera swego bytu na doskonałych współpracownikach, ale na sumiennych, na punktualnych, na akuratnych. Zdolny krzykacz, kapryśny prymus szkolny, zarozumiały „poeta" — powinni być chętnie widziani jako luźni współpracownicy, ale komitet redakcyjny musi się składać przede wszystkim z ludzi, którzy nie chorują, nie opuszczają lekcji, nie spóźniają się, dotrzymują słowa i nie za wiele o sobie myślą. Mogą nie mieć gorących przyjaciół, ale nie powinni też mieć wrogów. — Prawda, zachęcić ich i otrzymać od nich przyrzeczenie współpracy jest trudno, ale fundamenty muszą być zbudowane szczególnie rozważnie, bo inaczej cały gmach się rozleci.

3. Do komitetu redakcyjnego powinna należeć mniej więcej połowa klasy. Robota powinna być tak podzielona, żeby nikt nie mógł się wymówić brakiem czasu. Każdy powinien mieć tak mało roboty, by mógł bez trudu zastąpić kogoś, kto kaprysi albo z innego powodu nie będzie mógł wywiązać się z przyjętego obowiązku. Nie ma nic gorszego jak zależność od jednostki. Już taka jest ludzka natura, że jeżeli ktoś wie, że go nie można zastąpić, zaczyna sobie zanadto pozwalać, a jeśli wie, że można się bez niego obejść, to wtedy jest skłonniejszy do ustępstw.

Duża liczba współpracowników też jest niebezpieczna. Bo między nimi może powstać zmowa; obrażony może nie tylko sam się usunie, ale będzie intrygował, będzie namawiał innych, będzie się starał szkodzić. I o tym bardzo należy pamiętać. Nie wolno mówić: „Nie chcesz, to nie; i tak niewiele robisz, poradzimy sobie bez ciebie".

Każdy wróg jest niebezpieczny. Gazeta szkolna musi mieć dziesięciu przyjaciół, dwudziestu życzliwych, a między pozostałymi dziesięciorgiem obojętnych może sobie po-

zwolić na dwoje niechętnych czy obrażonych. Dwoje, ale nie więcej; dwoje, ale nie na początku, lecz dopiero wtedy, kiedy już byt pisma się utrwali.

4. Bardzo często używany wśród młodzieży jest taki zwrot: „Trzeba go prosić, trzeba mu się kłaniać", dalej: „Bez łaski, dużo mnie obchodzi". Ostrzec muszę, że choć w życiu prywatnym podobne stanowisko jest może nawet zaszczytne, ale w pracy społecznej — niedojrzałe i głupie. — Jeżeli nie możesz kazać, to musisz prosić i kłaniać się, zależny jesteś od łaski i musi cię obchodzić. — To nie jest wyłącznie twoja sprawa, ale ogólna; zawracasz głowę, niby coś zamierzasz, a potem robisz zawód, na dudka wystrychasz wszystkich[1], a już najwięcej siebie. Oskarżasz innych, że się nie udało, a sam jesteś winien, bo szorstkim postępowaniem, porywczym słowem, bezwzględnością, nietaktem zraziłeś. Są różni ludzie, przerobić człowieka trudno, więc rozum nakazuje, by każdego zużytkować takim, jaki jest, a nie odrzucać, przebierać — i ostatecznie zostać sam na sam ze swoim zadąsaniem i obrazą.

Mówimy: praca organizacji, a nie: zabawa organizacji. Jeżeli ktoś organizuje gazetę, musi wiedzieć, że czekają go trudności i przykrości, że będą chwile niepowodzeń, że musi się stykać z niemiłymi ludźmi, że ponosi odpowiedzialność nie tylko za własne, ale i za ich czyny. Na to nie ma rady. — Jeżeli ktoś chce się bawić, niech idzie do teatru, a nie bierze się do roboty, która wymaga wysiłku i sumienności, a nie obiecuje nic, prócz wewnętrznego zadowolenia, że się przynosi pożytek.

5. Jaki gazeta szkolna przynosi pożytek? — Ogromny! — Uczy sumiennego spełniania dobrowolnie przyjętych zobowiązań, uczy planowej pracy, opartej na zrzeszonym wysiłku rozmaitych ludzi, uczy śmiałości w wypowiadaniu swych przekonań, uczy przyzwoitego sporu w argumentach, a nie w kłótni, wprowadza jawność, gdzie bez gazety myszkuje[2] plotka i obmowa, ośmiela nieśmiałych, uciera nosa zbyt pewnym siebie — reguluje i kieruje opinią — jest sumieniem gromady. — Masz pretensję, napisz do gazety; gniewasz się, napisz; zarzucasz mi fałsz lub nierozumienie, proszę — jawna dysputa przy świadkach, dokument, którego się potem już wyprzeć nie zdołasz.

Gazeta zbliża, wiąże klasę czy szkołę, dzięki niej poznają się tacy, którzy się nie znali zupełnie, i wysuwa na widownię tych skupionych, którzy potrafią wysłowić się w ciszy z piórem w ręku, a przekrzyczani będą w hałaśliwej dyspucie.

6. Jak podzielić pracę? — Oto: gazeta musi mieć działy, musi mieć materiał aktualny, musi mieć krótkie wiadomości bieżące. Każdy współpracownik i członek komitetu redakcyjnego ma dzienniczek, do którego wpisuje wiadomości swego działu. Niech jeden zapisuje, kto opuścił lekcję lub się spóźnił. Drugi zapisuje imieniny i urodziny kolegów. Trzeci zapisuje wiadomości o klasówkach. Czwarty — wiadomości z pauz krótkich. Piąty wiadomości z dużej pauzy. Jeden wiadomości z matematyki, inny z polskiego itd. — Może ktoś wziąć dział książek: kto jakie książki przeczytał w ciągu tygodnia, kto był w teatrze. Ktoś może wziąć wiadomości o nauczycielach. Inny o porządku w klasie. Ktoś może wziąć „kłótnie i bójki". Bodaj tylko: kto zapomina przynieść książki, kajety[3] i pióra. — Wreszcie: „różne wiadomości". — Jeśli podałem tu około dwudziestu działów, nie znaczy to, aby koniecznie te właśnie były i żeby nie mogło ich być więcej lub też mniej. Dałem przykład, że pracę można rozdrobnić, że nawet ten, kto nie lubi wiele pisać, może jakiś dział objąć. — Zapewne rodzić się będą nowe działy, inne zamierać. — Może ktoś przez szereg tygodni zwracać będzie swój dzienniczek sekretarzowi z uwagą: „Nic ciekawego nie zaszło". — I tu się okaże, kto niesumiennie informuje, nie notując wiadomości, które mogą mieć pewną wartość, a kto może zbyt obszernie pisze o sprawach mniej ogół obchodzących. Można na pierwszej stronicy dzienniczka napisać zobowiązanie:

„Obowiązuję się w ciągu pierwszego próbnego miesiąca co sobotę oddawać sekretarzowi ten dzienniczek, nawet w tym razie, gdyby w ciągu tygodnia nic nie było zanotowane". Podpis, data.

Po pierwszym próbnym miesiącu zobowiązanie może by już obejmowało trzymiesięczny termin.

Można dodać uwagę: „W razie choroby obowiązuję się dzienniczek odesłać".

---

[1] *na dudka wystrychasz wszystkich* — dziś rzadko w formie niedokonanej, raczej: wystrychnąć kogoś na dudka. [przypis edytorski]

[2] *myszkuje* — tu: czyha; buszuje. [przypis edytorski]

[3] *kajet* (daw.) — zeszyt. [przypis edytorski]

7. Na zebraniach komitetu redakcyjnego omawia się sposoby, aby wiadomości bieżące urozmaicić, aby każdy dział ulepszyć. Na zebraniach trzeba się najbardziej jednego wystrzegać: jałowej krytyki. Jałową nazywa się taka krytyka, która mówi tylko, co jest złe, a nie daje żadnego sposobu, aby zamienić złe na coś innego, lepszego. Nie ma pisma tak dobrego, żeby nie mogło być lepsze. Ale przysłowie mówi: Lepszy wróbel w ręku niż kanarek na sęku. Ludzie oświetlali mieszkania łuczywem, potem świecą, potem naftą, gazem i elektrycznością. I nie rzucali jednej rzeczy, zanim nie wymyślili czegoś lepszego. — I szkoła nie jest dobra, i wielu ludzi ciągle nad tym radzi, żeby była lepsza; ale co by było, gdyby wszystkie szkoły pozamykać, bo nie są doskonałe? I nauczyciele nie są idealni, ale muszą być tacy, jacy są, dopóki się nie znajdą lepsi. — Powiedzieć niezbyt sumiennemu współpracownikowi: „Jak masz tak robić, lepiej wcale nie rób" — to bardzo łatwo, ale nie bardzo rozważnie. — Powiedzieć: „Ten dział nie jest ciekawy" — łatwo; ale trzeba zaraz znaleźć radę, czym go zastąpić, żeby nie było próżni. Jeżeli nawet cały numer gazety wypadł źle, to może następny będzie lepszy — może dopiero za trzy miesiące będzie lepiej.

Nie trzeba się gniewać na krytykę, bo: po pierwsze, co się jednemu nie podoba, to drugiemu może się podobać, a po drugie, krytyka nie zniechęca rozumnych ludzi, ale przeciwnie: pobudza do wysiłków większych. — Nie wolno się na posiedzeniach unosić gniewem. Może ktoś nieprzyjemnie, złośliwie przemówić; może to taka już jego natura i nie jego wina, że się taki urodził; może sam potem pożałuje, że tak powiedział. A może ma powody ukryte, że nie chce, żeby gazeta wychodziła, że to dla niego niewygodne — więc chce rozbić robotę. Nie dla każdego jawność jest przyjemna: woli myszkować cichaczem. Więc nierozsądni będziemy, jeżeli mu pozwolimy zwyciężyć.

Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur (zgodą wzrastają rzeczy małe, niezgodą upadają największe), mówi stare łacińskie przysłowie.

Myśleć, rozważać, myślą myśl wspierać, drogi szukać, a nie kłócić się o to, że zarówno człowiek, jak i praca jego — mają wady i błędy.

8. Oprócz tak zwanego materiału bieżącego gazeta musi mieć zapasy. Od bogactwa teki redakcyjnej zależy wartość pisma. I tu młodzież popełnia błędy. Doświadczony redaktor chowa sobie część artykułów, nie daje w jednym numerze wszystkiego, co uważa za najlepsze. Podobny jest do gospodyni, która dba o to, aby zawsze mieć zapasy, aby co dzień było coś smaczniejszego, ale żeby też zostało coś na przypadek, gdy zjawią się goście, aby mieć coś i wtedy, kiedy nic kupić nie będzie można. — Otóż młodzież stara się o to, żeby pierwsze numery pisma były ciekawe i obszerne. I dodam jeszcze, zbytnio się spieszy z wydaniem pierwszego numeru. — Tam mówiłem: „nie kłócić się", tu powiadam: „nie spieszyć się".

Tak jest, nie spieszyć się. Jeżeli postanowiliśmy, aby wiadomości bieżące zajmowały pół numeru gazety, to druga połowa może być zawczasu przygotowana. Myślę, że można z góry przygotować cztery gazety (bez wiadomości bieżących), zanim się pierwszy numer wyda. Wiem, że będą się niecierpliwili, może nawet żartowali; niejeden powie: „Gadacie, gadacie, a gazety nie ma". — Przysłowie francuskie mówi: Ten się dobrze uśmieje, kto się będzie śmiał ostatni. Niech żartują i śmieją się teraz, a my swoje róbmy powoli i gruntownie. Może się ten i ów zniechęci — nie szkodzi; „słomiany ogień" i tak prędko gaśnie. A rozważniejsi nauczą się — czekać. Wiem z doświadczenia, że najbardziej niecierpliwi współpracowników, jeżeli coś napisali, a nie ma tego w najbliższym numerze, zaraz myślą, że ich się lekceważy. — Wcale tak nie jest. — Gazeta musi dbać o rozmaitość treści — musi przeplatać artykuły dłuższe krótszymi, poważne żartobliwymi, trudniejsze łatwiejszymi. — Przypuśćmy, że było w szkole przedstawienie albo wycieczka. Aż czworo o tym napisało. — Co będzie lepsze: czy dać wszystkie te cztery artykuły w jednym numerze, czy dawać je pojedynczo? — Jeżeli ktoś mówi: „Dopóki tamtego nie dacie w gazecie, nic wam nowego nie napiszę" — trzeba mu wytłumaczyć, że nie ma słuszności. — Kto nie czytał w noworocznych prospektach zapowiedzi różnych powieści i artykułów, które często dopiero po wielu miesiącach są drukowane? — To są rzeczy, które dorośli rozumieją, a młodzież szkolna musi dopiero zrozumieć.

Można nawet uprzedzić, że się nie wyda pierwszego numeru, zanim ci, którzy już dali jeden artykuł, nie dadzą drugiego — na zapas „do teki". — Można jeszcze surowszy regulamin opracować: że każdy obowiązany jest mieć stale dwa artykuły w zapasie.

Gazeta jest jak bukiet z różnych kwiatów złożony. O ile ładniejszy może być bukiet, jeżeli możemy z dużego zapasu wybierać.

9. Czy redaktor pisma musi sam pisać? Niekoniecznie. — Dobrze jest, jeśli redaktor umie napisać, jeżeli coś jest bardzo potrzebne, a nie udało mu się nikogo uprosić w porę. Ale źle jest, jeśli redaktor odrzuci czyjąś pracę w przekonaniu, że jego — redaktora — artykuł będzie lepszy. — Nawet zły artykuł ma wartość, bo może kogoś zachęcić. — Gdybym był redaktorem pisma szkolnego i gdyby w tej klasie był ktoś, kto uchodzi za mało zdolnego, to do niego bym się zwrócił. A gdyby ktoś pozwolił sobie na żarty i docinki, tobym mu w następnym numerze napisał, że nie miał prawa tego robić, że postąpił niesłusznie i nierozumnie. Może napisałbym nawet ostrzej, nie wymieniając jego nazwiska. — W ogóle z nazwiskami trzeba być w gazecie bardzo ostrożnym, o ile się coś złego pisze. I taki artykuł nie może być bezimienny, a musi być podpisany[4]. Czasem redakcja pisze pod takim artykułem od siebie uwagę, że chociaż ten artykuł w imię wolności słowa podaje, ale się z nim nie zgadza, uważa ten artykuł za niesprawiedliwy.

Redaktor musi być nadzwyczaj spokojny, taktowny i oględny — w myśl naczelnej zasady: unikaj wszystkiego, co może do pisma rozżalić i zniechęcić[5], niczego nie zaniedbuj, co może pismu zdobyć przyjaciół.

Pismo, poruszając tematy szkolne, musi od czasu do czasu wspomnieć o nauczycielach, ma prawo głosu w sprawach regulaminu i porządku. Nie radziłbym od tego zaczynać, uważałbym za niesłuszny uniżony stosunek pisma do władz szkolnych. Ale dążąc do tego, aby było szanowane przez wszystkich, pismo winno zabierać głos sprawiedliwy w tym, co może przynieść pożytek i nauczycielom. Wtedy będzie mogło pozwolić sobie i na krytykę, będzie mogło liczyć na pomoc ze strony nauczycieli. Takt i bezstronność — oto, nad czym czuwać musi redaktor.

Drugim nie mniej ważnym zadaniem redaktora jest czujnie chwytać każdą myśl, każdy pomysł, każdy projekt, by urozmaicić treść pisma. Czytelnik lubi, aby się w piśmie pewne działy stale powtarzały, ale lubi też od czasu do czasu znaleźć coś nowego, jakąś niespodziankę, coś, czego jeszcze nie było.

Jeżeli pismo nie jest ilustrowane, można wydać jeden numer, świąteczny czy jubileuszowy, z rysunkami. To podać zagadkę jakąś do nagrody, to żarcik, to projekt wycieczki, przedstawienia lub innej zabawy. Robią tak i wielkie dzienniki. — Jeden dziennik paryski wystawił w oknie redakcji butelkę z grochem: kto zgadnie, ile grochów[6] jest w butelce, otrzyma nagrodę. — Butelka była napełniona i zapieczętowana publicznie i w oznaczonym dniu groch był publicznie liczony. Zgadli podobno dwaj czytelnicy: dorożkarz i poseł do sejmu.

10. Bardzo wzbogacają tekę redakcyjną konkursy. Redakcja podaje tematy albo też mówi ogólnie: konkurs na wiersz, na artykuł polityczny czy ekonomiczny, na żart. Potem odbywa się głosowanie: każdy czytelnik mówi, co mu się najlepiej podobało, i ten zdobywa nagrodę, kto otrzymał najwięcej głosów.

Mogę podać kilka tematów, ale uprzedzam, że nie podaję ich jako wzór, tylko jako przykład. Więc: 1) moja przygoda tramwajowa; 2) jak zabłądziłem (w lesie albo w mieście); 3) mój ciekawy sen; 4) co bym zrobił, gdybym wygrał milion marek[7]; 5) kogo często spotykam na ulicy w drodze do szkoły; 6) co mnie najbardziej złości; 7) pięć najładniejszych imion męskich i żeńskich; 8) co bym robił, gdyby mi wolno było robić wszystko, co chcę; 9) projekt koncertu szkolnego; 10) idealna szkoła.

Tematy: czwarty, szósty i siódmy nazywają się pytaniami ankiety. W Ameryce ankiety są bardzo rozpowszechnione. Na niektóre pytania ankiety otrzymywano tysiące odpowiedzi.

Istotnie, jest rzeczą ciekawą, jakie imiona najbardziej się ludziom podobają, jakie wady i zalety uważają za najważniejsze, co ludzi najbardziej gniewa, co uważają za szczęście, który

[4] *nie może być bezimienny, a musi być podpisany* — dziś popr.: nie może być bezimienny, ale musi być podpisany. [przypis edytorski]

[5] *co może do pisma rozżalić i zniechęcić* — dziś raczej: co może rozżalić i do pisma zniechęcić. [przypis edytorski]

[6] *ile grochów* — dziś raczej: ile ziarnek grochu. [przypis edytorski]

[7] *marka* — do czasu reformy Grabskiego (1924) środek płatniczy na terenie Rzeczpospolitej Polskiej. [przypis edytorski]

z popularnych autorów ma najwięcej zwolenników. — Przed wojną jedno z pism ogłosiło ankietę, jaka z powieści polskich najbardziej się podoba; okazało się, że *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza.

Czasem wychodzą z tego bardzo ciekawe rzeczy, czasem śmieszne. Na przykład w jednej szkole pytałem się, czym kto chciałby być. Jeden chciał być doktorem, jeden nauczycielem, inny inżynierem, a Józio napisał, że chce być czarodziejem. Zaczęli się śmiać. Nie wiadomo było, kto to napisał, bo kartki były bezimienne. Więc zapytałem się, kto to napisał: jeżeli chce, żeby się przyznał. Józio wstał: „Ja napisałem". — Czy na żarty? — Wcale nie: pytanie było — nie: czym kto będzie albo czym może być, tylko: czym chce być. — Józiowi przyznano przez głosowanie nagrodę i dzięki niemu zdobyliśmy bardzo ciekawy temat do następnej ankiety: „Co bym zrobił, gdybym był czarodziejem?".

Raz na pytanie: „Co mnie najbardziej gniewa?" — jeden odpowiedział: „Najbardziej mnie złości, jeżeli mówię prawdę, a nie wierzą mi; na przykład szukam czapki, która mi się zarzuciła[8]. A ktoś podchodzi i pyta się, gdzie jest ulica Krucza; mówię mu, że nie mam czasu, bo szukam czapki. A on: Umyślnie tak mówisz, bo nie wiesz. Albo prosi kto, żeby mu coś pożyczyć: gumy albo co — powiadam, że nie mam, a on nie wierzy: Masz, tylko nie chcesz dać. Ja bym go za to zabił!". — Czy uwierzycie, że od tej pory znacznie rzadziej mówię, że komuś nie wierzę; chyba, że mam pewność, że kłamie!

Na pytanie, kogo najbardziej nie lubią, odpowiedziano: jeżeli ktoś nie ma ambicji; mówi mu się, żeby sobie poszedł, a on się jeszcze więcej czepia.

To są niezmiernie ciekawe rzeczy.

11. Wspominam o nagrodach. — Jakie mają być nagrody? Redakcja pisma szkolnego nie będzie bogata, więc i nagrody nie mogą być kosztowne. — Doświadczenie nauczyło mnie, że bardzo miłą nagrodą jest pocztówka pamiątkowa. Wybiera się pocztówkę z jakimś odpowiednim obrazkiem, stronę adresową zalepia się czystym papierem i umieszcza napis mniej więcej taki:

> „Uchwałą sądu konkursowego z dnia ..... przyznana została (imię i nazwisko) pocztówka pamiątkowa.
>
> (data) (podpisy)

Albo:

> „Uchwałą komitetu redakcyjnego (nazwa pisma) przyznana została (temu a temu) pocztówka pamiątkowa".

Można napisać, za co pocztówka przyznana została. Więc: „za udział w konkursie" — „na pamiątkę rocznej (półrocznej) współpracy" — „w dniu jubileuszu dziesiątego (dwudziestego) artykułu".

Można dla zachęty zaznaczyć w prospekcie, że za 20–25 artykułów wydawać się będzie jubileuszową pocztówkę pamiątkową.

W przyznawaniu pocztówek trzeba zachować miarę. Bo jeśli będziemy zbyt hojni, pocztówki stracą wartość albo też tak się stać może, że każdy za byle co będzie się domagał nagrody i bez pocztówki palcem kiwnąć nie zechce. Trzeba wyjaśnić, że pocztówka nie jest nagrodą, ale pamiątką. Kto gazety nie lubi, nie szanuje — po co mu pamiątka? Kto pragnie pamiętać, temu i jedna pocztówka dostateczną będzie pamiątką. Trzeba być także ostrożnym, by nie spotkać się z zarzutem, że redaktor i szczupłe kółko przyjaciół więcej o siebie dbają. Dlatego lepiej z góry powiedzieć, że redaktor na przykład otrzyma po roku pocztówkę, członek komitetu i stały współpracownik za każdych 10 czy 20 numerów. — Z góry należy obliczyć, aby każdy nie częściej otrzymywał pocztówkę niż dwa lub trzy razy do roku, o ile sumiennie spełnia przyjęte obowiązki i gorliwie współdziała powodzeniu pisma[9].

Dodam jeszcze, że pocztówka może być reklamą; więc dbać o to należy, aby jak największa ilość ludzi[10] miała pocztówki. Więc tam, gdzie jest wątpliwość, komu ma być

[8] *zarzucić się* — tu: zgubić się. [przypis edytorski]
[9] *współdziała powodzeniu pisma* — dziś raczej: współdziała na rzecz powodzenia pisma. [przypis edytorski]
[10] *ilość ludzi* — dziś popr.: liczba ludzi. [przypis edytorski]

przyznana, pierwszeństwo powinien mieć ten, kto pocztówki jeszcze nie otrzymał. — Można i tak zrobić, by co kwartał odbywało się losowanie między tymi, którzy jeszcze pamiątki nie mają.

Sprawa ta wymaga też wiele taktu i rozwagi.

12. Gazeta szkolna wychodzi w jednym egzemplarzu. Przepisuje gazetę sekretarz. — Zanim o sekretarzu powiem, muszę zwrócić uwagę na pewną ważną sprawę.

Więc: są ludzie, którzy mają łatwość pisania. Lubią i chcą pisać. Jedni piszą z głowy, drudzy przepisują. — A są tacy, którzy nie lubią pisać. — Tak samo jedni lubią grać, inni rysować, jeszcze inni lubią się uczyć na pamięć albo rozwiązywać zadania, albo szyć, albo śpiewać, albo pomagać w gospodarstwie, albo opiekować się małymi dziećmi, albo czytać książki, albo pielęgnować kwiaty. I wielkim jest szczęściem, że nie wszyscy lubią robić to samo, i wielkim jest nieszczęściem, że szkoła dzisiejsza nie może jeszcze uwzględnić wszystkich zdolności i upodobań człowieka. Co robić? Myślą ludzie, ale nic jeszcze nie wymyślili. I do tej pory w szkole cieszą się poważaniem ci, którzy łatwo i chętnie piszą z głowy. I tak wygląda, jakby głupcem był każdy, kto nie umie albo nie lubi pisać. — I nad miarę dumni są ci, którzy pisać umieją dużo i składnie. To jest wielki błąd: to rozgorycza i krzywdzi tych bardzo często rozumnych i pożytecznych ludzi, którzy nie mają szczęścia do pióra, jak inni nie mają szczęścia do muzyki, do gimnastyki albo do szachów, albo do deklamacji. — Bo, powtarzam, dobrze jest, że nie wszyscy ludzie mają jednakowe oczy, włosy, jednakowe myśli i uczucia. Jak często powstaje przyjaźń między wesołym i smutnym, brunetem i blondynem, lekarzem i nauczycielem! — Prawda, że każdy człowiek umie napisać list, opisać jakąś przygodę, jakieś zdarzenie, a jeśli nawet nie lubi pisać, dobrze robi szkoła, że do tego zmusza. Bo każdy człowiek musi i powinien robić to, czego nie lubi i czego nawet nie umie bardzo dobrze robić — jeżeli to potrzebne, jeżeli przynosi pożytek.

Wszystko to powiedziałem, żeby nie wydawało się dziwne, że nie uważam dobrze piszącego, ciekawie piszącego, dowcipnie piszącego — za więcej wartego od tych, którzy piszą *ładnie*.

13. W wiekach średnich, kiedy nie znano jeszcze druku, przepisywacze cieszyli się nie mniejszym szacunkiem od uczonych i poetów. Stosunek pisma do druku jest taki, jak ręcznego portretu do fotografii, jak haftu do maszynowej roboty, jak śpiewu do gramofonu. Ładne pismo — to też talent i, dodam, talent, który nieczęsto się spotyka.

Jeżeli więc gazeta szkolna nie może opierać swego istnienia na wyjątkowo zdolnych współpracownikach — niech się zbytnio nie frasuje, gdy sekretarz nie będzie miał wyjątkowego kaligraficznego talentu. Znów to samo: niech ten, który najładniej pisze, podejmie się przepisać numer jubileuszowy, świąteczny czy ilustrowany. Ale na stałe uprosić trzeba sekretarza i jego zastępcę — najsumienniejszych, najuczciwszych, najakuratniejszych w klasie. Bo sekretarz będzie miał najodpowiedzialniejszą pracę. Kto widział, jak troskliwie obchodzą się z maszyną rotacyjną, która drukuje gazetę, ten dopiero zrozumie, jakim poważaniem cieszyć się winien sekretarz gazety szkolnej. On nie jest maszyną, której obojętne, co drukuje; on z tygodnia na tydzień przepisuje gazetę, wszystko, do przecinków włącznie, to, co mniej i co wcale nie jest zajmujące, co czytelnicy byle zbyć przeczytają; on byłby podobny do maszyny, gdyby maszyna miała duszę.

O pracy jego się zapomina; to nie tylko praca ręki, która pisze, ale i oka, które patrzy, ciągła czujna praca myśli, żeby wiersz każdy kończył się, jak należy, uwagi, aby się nie pomylić; tu litery ściślej napisane, żeby zmieścić, tam litery większe w nagłówku; a przenoszenie wyrazów, a troska o koniec stronicy.

Zwracajcie uwagę na estetyczny wygląd pisma, ale dajcie sekretarzowi czas, aby wzrósł w doświadczenie, nie żądajcie, aby zupełnie nie było pomyłek, czasem przepuszczona kartka, czasem przekreślenie lub opuszczenie. Bo to wszystko nie tylko może, ale się nawet musi zdarzać; a szczególniej na początku.

Okazujcie mu wdzięczność i wyrozumiałość — i pamiętajcie, by go nie obarczać zbytnio pracą. Sekretarz ma prawo odrzucić nieczytelny, pomazany i pokreślony artykuł, autor ma obowiązek myśleć o sekretarzu.

14. O ile mnie pamięć nie myli, większość pism szkolnych przestawała wychodzić, bo nikt nie chciał przepisywać artykułów. Należy o tym pamiętać.

Sekretarz musi mieć zastępcę, musi mieć pomoc. Artykuły dłuższe mogą sami autorowie przepisywać w z góry przygotowanych numerach; może nauczy to ich pisać zwięźlej.

Niech sekretarz dobrze obliczy czas i powie, jak obszerne ma być pismo: czy co tydzień kajet cały, czy każdy kajet na dwa numery. Bo to ważne. Mało doświadczeni a zapalni podejmują się często obowiązków, którym podołać nie mogą. — Należy z zegarkiem w ręku obliczyć, ile czasu zajmuje przepisanie jednej stronicy, ile godzin trwać będzie przepisanie numeru, ile czasu codziennie może poświęcić gazecie.

Bywały wypadki, że każdy numer przepisywał ktoś inny. — To ma swoje dobre strony, ale na początek jest niebezpieczne. Jeśli ktoś taki sposób wybierze — dobrze — ale musi być jeden odpowiedzialny sekretarz. Koniecznie trzeba oddzielić redakcję od administracji pisma. Redaktor nie znajdzie czasu na wszystko: będzie zaniedbywał jedno albo drugie. A pamiętajcie, że upadek pisma zawsze zaczyna się tak, że numery nie wychodzą w porę, że pismo się spóźnia, zrazu o dzień, potem o parę dni, o tydzień — wreszcie przestaje wychodzić. Pismo, jak człowiek, może nagle umrzeć, a może zginąć po długiej chorobie.

Znam wypadek, że rodzice, widząc zaniedbanie w nauce gorliwego sekretarza — zabronili mu przepisywać gazetę. I to trzeba wziąć pod uwagę.

Dlatego właśnie mówię, że nie należy się spieszyć z wydaniem pierwszego, choćby już gotowego numeru, zanim nie będzie wszystko szczegółowo omówione.

15. Nie koniec jeszcze. Pismo musi mieć fundusze. Dzienniczki dla współpracowników stałych, kajety (co najmniej pięć) na gazetę, stanowczo stalki[11] dla sekretarza, może kilka pocztówek pamiątkowych. Tu radzę zebrać potrzebne fundusze drogą dobrowolnych składek. Należy ułożyć budżet pisma z góry, wydawać kwity na pobrane zaliczki — i z góry uprzedzić, że całe przedsięwzięcie może się nie udać. Każdy powinien wiedzieć, że ryzykuje: na to nie ma rady, o to nie wolno mieć pretensji. Ludzie dorośli wiedzą, że wszelkie obliczenia mogą zawieść, że w każdym nowym przedsięwzięciu tkwi pewne niebezpieczeństwo; niedoświadczeni tylko urągają, gdy stracą. Byle nie było lekkomyślności, złej woli, nieuczciwości ze strony tych, którzy zarządzają groszem publicznym. Z góry musi być wybrany kasjer i komisja z trzech osób upoważnionych do zakupów, żeby nie było sporów. Należy ustalić jeden typ pocztówek pamiątkowych (np. kwiaty), żeby nie było pretensji, że jeden dostał ładniejszą, a drugi gorszą.

Mimo najdalej posuniętą ostrożność[12] zawsze znajdują się niezadowoleni i intryganci. Ale nie należy im dawać lekkomyślnie oręża do walki z nami. Jeżeli wystąpią przeciw nam, to będzie oczywiste, że szukają zaczepki albo przez nieznośne swoje usposobienie nigdy i z niczego nie są zadowoleni. Argument, którego stale używam w stosunku do tych ludzi, jest taki:

— Nie podoba ci się, masz słuszność. I mnie się nie podoba, bo mogłoby być lepiej. Ja nie znajduję sposobu, aby lepiej zrobić; ale jeśli ty dasz jakiś projekt, będę ci szczerze wdzięczny.

16. Osobno wspominam o pomocy dorosłych w redagowaniu gazety. Pomoc taka jest pożądana, ale nie jest niezbędna. Najwłaściwiej byłoby uprosić nauczyciela, aby każdy numer już po przepisaniu odczytał i na końcu pod tytułem: Errata — poprawił błędy gramatyczne i stylistyczne. Gazeta zachowałaby świeżość i oryginalność stylu młodzieży szkolnej. Bo nie jest wcale nieprawdopodobne, że w przyszłości młodzież wytworzy własny język, jak ma go lud, świat naukowy, artystyczny. Język młodzieży może być nawet barwniejszy, świeższy, ładniejszy od gwary dziennikarskiej dorosłych. Słownictwo szkolne ma swoje ładne zwroty i wyrazy. Jeden tylko przykład dam: „stawiak[13]". A ile podobnych można by przytoczyć!

Naśladowanie stylu dorosłych, spotykane w wypracowaniach szkolnych, jak często razi i śmieszy! Prasa może się od tego uwolnić.

Nauczycielka może dawać artykuły wstępne. Może czasem dać jakiś temat konkursowy jako wypracowanie klasowe. Mogłoby to wzbogacić tekę redakcyjną. Temat, rozumie się, da komitet redakcyjny.

Bardzo trzeba być ostrożnym, by się całkowicie nie uzależnić od dorosłych, którzy mają tę wielką wadę, że nie rozumieją współpracy z młodzieżą na zasadach porozumie-

[11] *stalka* (daw.) — stalówka. [przypis edytorski]

[12] *mimo najdalej posuniętą ostrożność* — dziś popr.: mimo najdalej posuniętej ostrożności. [przypis edytorski]

[13] *stawiak* — w ówczesnej gwarze uczniowskiej ktoś hardy, przemądrzały. [przypis edytorski]

nia i wtedy nawet domagają się skrycie posłuszeństwa, gdy jawnie głoszą niby zupełną swobodę. — Mówiąc tak, myślę o ogóle dorosłych, a nie o rzadkich wyjątkach.

17. Do kogo należą przeczytane gazety? — I to z góry trzeba omówić. Mogą należeć do szkoły jako jej archiwum, z którego czerpać będą następne pokolenia młodzieży; mogą być losowane między abonentów.

Omówić jeszcze trzeba dwie sprawy: pożyczania gazety do domu, przepisywania z niej na pamiątkę pewnych ustępów. I — co stanie się z majątkiem gazety w razie, jeśli ulegnie zawieszeniu: czy ma być oddany szkole, czy rozlosowany między całą klasę czy między komitet redakcyjny, czy ofiarowany drogą głosowania najbardziej zasłużonemu.

18. Proponuję dwa posiedzenia. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia może być taki:

1. Wyjaśnienie celu zebrania (założenie gazety szkolnej).

2. Wybór przewodniczącego zebrania. Przewodniczący notuje nazwiska tych, którzy chcą coś powiedzieć, i po kolei udziela im głosu. (Nb. jeżeli kogoś wybierają na przewodniczącego, niemądrze jest udawać skromnego i nie chcieć przewodniczyć).

3. Odczytanie tej broszurki.

4. Dyskusja na temat, czy wydawać gazetę, jak często, czy dopuścić do pomocy nauczycieli i kogo mianowicie.

5. Zapisy tych, którzy chcą pomóc w pracy.

Zebranie drugie. Biorą w nim udział tylko ci, którzy się zapisali.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza posiedzenia. (Sekretarz ma napisać krótkie sprawozdanie z posiedzeń do pierwszego numeru gazety).

2. Podział pracy:

a) omówienie i podział różnych rubryk wiadomości bieżących,

b) ustalenie tematów i terminów nadesłania prac do pierwszych czterech numerów gazety,

c) wybór redaktora i dwóch sekretarzy gazety.

3. Sprawy finansowe:

a) ustalenie jednorazowej składki na kapitał zakładowy,

b) ustalenie stałej składki miesięcznej,

c) wybór skarbnika.

19. Po dwóch posiedzeniach wydaje się prospekt pisma. W prospekcie pisze się, jak będzie pismo wydane, jakie ma fundusze, kto bierze w nim udział.

Prospekt kończy się apelem do tych, którzy może przez brak wiary we własne siły lub wrodzoną nieufność — nie zbliżyli się jeszcze do pisma. Gorąco się ich prosi, aby, nieco spóźnieni, wzięli jednak udział w trzecim posiedzeniu.

Porządek trzeciego posiedzenia.

1. Odczytanie protokołu z pierwszych 2 posiedzeń.

2. Odczytanie przez kasjera sprawozdania z dochodów i wydatków.

3. Odczytanie przez redaktora sprawozdania o zawartości teki redakcyjnej.

4. Nowe zapisy do komitetu redakcyjnego, ostateczny podział pracy i podpisanie zobowiązań na pierwszy próbny miesiąc.

Piąty punkt — może być wspólny spacer do Łazienek albo w Aleje.

Nie radziłbym z góry ustalać terminu, kiedy się pierwszy numer ukaże. Jeżeli czegoś brak, lepiej trochę odłożyć, choćby się nawet miały raz zmarnować wiadomości bieżące.

To samo — jeśli na posiedzeniu wynikło nieporozumienie, rozłam, lub jeśli się okazało, że jest duża liczba opornych i obojętnych. Lepiej urządzić jeszcze jedno zebranie, choćby nawet znalazł się ktoś, kto by mówił: „Eee, zbieramy się, zbieramy, a nic nie robimy".

20. Niejeden może się zdziwi, gdy mu na końcu tej broszurki dam taką ostatnią radę:

Po przeczytaniu tego, co tu napisane, możecie powiedzieć:

— Nie będziemy się wcale słuchali tego, co tam baje. Stary zrzęda myśli, że dzieci i młodzież nie mają wcale wytrwałości i nic nie umieją zrobić. Zróbmy tak, jak nam się zdaje: zacznijmy szybko i z zapałem. Czego się mamy bać? Musi się udać. Mężnym Bóg pomaga — *audaces Deus juvat!*

Prośba autora:

Upraszam gorąco młodzież, która gazetki szkolne wydaje, o nadsyłanie swoich uwag o tej broszurce na imię autora pod adresem tego wydawnictwa.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/korczak-o-gazetce-szkolnej/

Tekst opracowany na podstawie: Janusz Korczak, O gazetce szkolnej, Polska Składnica Pomocy Szkolnych, Warszawa 1921.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska, Biuro Rzecznika Praw Dziecka

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (http://wolnelektury.pl) we współpracy z Biurem Rzecznika Praw Dziecka.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Katarzyna Makaruk, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Jeff Eaton@Flickr, CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-0391-6

Wesprzyj Wolne Lektury!
Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.
Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?
Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.
Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.
Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.